

Stefan Ewertowski, *Europa na progu trzeciego tysiąclecia*, Olsztyn 2007.

Proces zjednoczenia narodów Europy, który rozpoczął się w latach 60. XX wieku, to niewątpliwie owoc nadziei. Dzięki nadziei bowiem został przezwyciężony ów szok i głębokie zwątpienie w człowieka po tym doświadczeniu, jakim były dwie wojny światowe, bodajże najbardziej obnażające obraz podzielonego świata. Ta nadzieja – pisze w swojej książce S. Ewertowski – pozostaje ciągle aktualna i ciągle żywa. Choć nieustannie musi się ona oczyszczać, wzrastać i rozwijać. Podobnie jak Unia Europejska, która jest raczej rzeczywistością dynamiczną, ciągle mającym przyszłość procesem, niż zakończonym, a tym bardziej zamkniętym zadaniem.

W ten proces wpisuje się niewątpliwie praca ks. Ewertowskiego, którą należy powitać z wielką radością, szczególnie w kontekście naszych nadziei, ale i obaw; niejednokrotnie nawet lęków w kontekście naszej obecności od kilku lat w tym wspólnym domu, któremu na imię Unia Europejska. Geograficznie i kulturowo byliśmy zawsze Europejczykami, ale wyraźnie zarysowane strefy wpływów długo utrzymywały rzeczywistość podzielonego kontynentu. Przystąpienie do UE krajów Europy Środkowej, przez długie dziesięciolecia oderwanych od wspólnego dziedzictwa, stwarza zupełnie nową sytuację; stanowi podstawę ciągle aktualnej i potrzebnej nadziei. Toteż autor, pisząc o Europie na progu trzeciego tysiąclecia, nie traci z oczu perspektywy własnego narodu, ojczyzny, państwa, będących również odniesieniem naszych nadziei. A nadzieje te były bardzo różne, podobnie jak bardzo różne i uzasadnione były nasze obawy. Zanim jeszcze znaleźliśmy się w UE, mieliśmy nadzieje szybkiego wzbogacenia się, większych szans i możliwości; obecności w bardziej ekskluzywnym świecie – towarzystwie. I w tym dążeniu oraz oczekiwaniu zdarzało nam się niejednokrotnie zapominać o własnym dziedzictwie, w którym odnajdujemy prawdziwe bogactwo, ale też różnego rodzaju obciążenia; szereg niezłatwionych, dość złożonych spraw, przedziwnie niepozwalających nam ani się czuć, ani zachowywać jak ci, którym ciągle zazdrościmy, i którzy są lub byli przedmiotem naszych nadziei. Nie znaczy to, że są oni pod każdym względem lepsi czy też mądrzejsi. Należeli – jak sobie to wyobrażaliśmy – do tego innego świata, który był przez długie dziesięciolecia naszym marzeniem. Od jakiegoś czasu ten „świat” stał się naszym udziałem. A to oznacza, że wraz z pewnym, niewątpliwym przywilejem, pojawia się pewne zadanie; odpowiedzialność, którą inni chcą się z nami podzielić. Podobnie jak podzielili się swoimi

kłopotami, sporami, trudnościami i błędami. Choć my chcieliśmy wcześniej widzieć u nich tylko sukcesy i różnego rodzaju udogodnienia.

Książka ks. Ewertowskiego jest wyrazem głębokiej i dojrzałej refleksji, obejmującej bardzo różne głosy oraz stanowiska; uwzględnia nadzieje i obawy związane z procesem jednoczenia się Europy. Autor nie ukrywa swojego przywiązania do wartości chrześcijańskich i tego, że leżą mu na sercu chrześcijańskie korzenie kontynentu. Nie demonizuje trudnych, a nawet bardzo niebezpiecznych wyzwań. Nie jest też w swojej książce optymistą skłonny wierzyć, że jego entuzjazm wystarczy do zniesienia jakichkolwiek wątpliwości. Dostrzega kwestie narodowe i administracyjne; związane z rozbudowywanymi do granic możliwości urzędami, ale i te, które na zawsze pozostają związane z wartościami zakorzenionymi w chrześcijańskiej tradycji i – wbrew niekiedy bardzo głośno powtarzanym hasłom – niezbędnymi w rozwiązywaniu napięć, spowodowanych różnymi, sprzecznymi interesami. Do tych wartości należą niewątpliwie wolność, równość, solidarność, praworządność, tolerancja i demokracja. Trudno je kwestionować, choć – jak podkreśla autor – na wiele sposobów kwestionowane jest ich rozumienie, a przede wszystkim wprowadzanie w życie i zabezpieczenia. Odrywa się je też od naturalnego podłoża, którym jest chrześcijańska tradycja, od korzenia, przez co usychają. Zapowiada to głęboki kryzys i w jednoczącej się Europie daje obraz dwóch prędkości oraz rozbicia, niezapewniającego gwarancji wspólnej, europejskiej tożsamości.

Bez tej natomiast autor publikacji nie wyobraża sobie trwałej wspólnoty, przewyciężającej w różnych płaszczyznach, wszelkie, partykularne interesy. Jaka zatem ma być ta Europa? Czy będzie to wspólnota ducha, transcendencji, chrześcijańskich wartości, czy tylko porozumienie, którym rządzi rynek? Pojawia się kwestia odpowiedzialności za rozpoczęty proces, który może trwać bardzo długo i nieść ze sobą wiele rozmaitych trudności. Może również – jak przestrzega autor – nie okazać się sukcesem, kiedy zabraknie wspólnego zaangażowania. Poza tym, czy ma to być Europa ojczyzn, poszczególnych, zachowujących bardzo wyrazistą tożsamość narodów, czy też jakaś wspólnota ponadnarodowej wielokulturowości. A może Unia rozumiana jako brukselska biurokracja, w której coraz częściej pojawiają się groźby ze strony bogatszych krajów, forsujące schemat Europy jądra i peryferii?

Świadomy tych niebezpieczeństw i wyraźnych zaniedbań, jak też dokonanych już wyborów, autor, podkreśla, że w Europie wprowadzano nowy porządek bez pytania o naród, o jego substancję. Decydowały przede wszystkim względy ekonomiczne i polityczne. Dlatego – jak uważa – dotychczasowe działania w UE nie przełamują lęku przed dominacją jednego narodu nad drugim; nie chronią przed nacjonalizmem i szowinizmem. Nieustannie bowiem rodzą się dylematy, a nawet konflikty z powodu przywiązania do rodzimych tradycji, do miejsca urodzenia i z powodu potrzeby patriotyzmu i tożsamości europejskiej.

Nieustannie też trzeba umieć je godzić. Stąd autor wyjaśnia, czym jest naród; wskazuje na jego pochodzenie i najważniejsze korelaty. Ukazuje różne koncepcje tej rzeczywistości: idealistyczne, redukcjonistyczne i realistyczne, udowadnia, że wypowiadając to samo słowo, nie zawsze ma się na myśli to samo.

Różne są więc modele integracyjne. Jak się okazuje, na czoło wysuwają się te związane z prawem, ekonomią, gospodarką, bezpieczeństwem, polityką. Jakże potrzebne jest w takiej sytuacji zainteresowanie dziedzictwem kulturowym, podstawami antropologicznymi. Dopiero wówczas można zrozumieć fenomen Europy, jej rzeczywistość, specyfikę, historię, również jej obecny kształt, co jest wypadkową odniesienia w niej do takich wartości, jak wolność i prawda; szacunek do godności ludzkiej. Autor wskazuje w tym kontekście na dziedzictwo chrześcijańskie, obecne w różnych narodach i stanowiące dobrze sprawdzoną zasadę jedności, jakby duszę Europy (Jan Paweł II), przenikającą i łączącą tradycję Wschodu i Zachodu. Europa bowiem to wspólne dzieło Wschodu i Zachodu, bogactwo wynikające z obu wielkich tradycji, które nie podążały często jedną drogą. Kultura europejska rodziła się z oddziaływania na siebie tradycji helleńskiej, judaistycznej, chrześcijaństwa i zdobyczy Cesarstwa Rzymskiego. Sercem tej kultury była idea odniesienia człowieka do Boga, a kiedy traci się wrażliwość na Boga, szybko można stracić także wrażliwość na sprawy człowieka.

Autor dostrzega obecność Rosji w Europie, jako największego państwa europejsko-azjatyckiego. Jak dotąd jest to przeważnie obecność biznesowo-strategiczna, obliczona na zabezpieczanie różnego rodzaju interesów. Rosja nie chce zrezygnować ze swoich aspiracji i dążeń, ze swojej obecności w Europie i coraz wyraźniej szantażuje niektóre państwa UE widmem kryzysu energetycznego. Może to doprowadzić do rozsadzenia Europy, która w tej perspektywie jawi się jako wciąż głęboko podzielona. Jak widać, jedynie ekonomiczne i biznesowe regulacje nie wystarczą. Dlatego trzeba koniecznie poszukać jakiejś nowej formuły; propozycji pojednania Wschodu i Zachodu. Trzeba wspierać tendencje demokratyczne w Rosji, aby kiedyś stała się ona pełnoprawnym członkiem EU i była przyczyną jedności Europy, a nie jej rozbicia – jak jest obecnie. Zachodowi potrzebny jest wschodni szacunek do tajemnicy, a Wschód potrzebuje zachodniego doświadczenia wiary, bardziej systematycznej i pogłębionej refleksji, afirmacji siebie wobec Oświecenia.

Ks. Ewertowski w swojej książce zwraca uwagę na głęboki kryzys, jaki w wielu krajach UE przeżywa rodzina, postrzegana coraz częściej jako związek partnerski, często przygodny, rozrywkowy – jak się bawimy, tacy jesteśmy! Trudno w tak rozumianym związku o trwałość, dożgonność, wierność. W rodzinie jednak najskuteczniej przekazywane są wartości, najlepiej kształtowane sumienie młodego człowieka i dlatego jej stan jest odzwierciedleniem stanu społeczeństwa. Coraz częściej spotykane, patologiczne rodziny, są więc

przyczyną wzrostu coraz bardziej patologicznych zjawisk w społeczeństwach Europy.

Otrzymujemy zatem książkę wielotematyczną, sprawiającą wrażenie jakby została złożona z artykułów zachodzących momentami na siebie przez poruszane kwestie szczegółowe, zawierającą wiele aspektów, ale mającą wspólny mianownik, którym jest wciąż wyzwająca nadzieję, ale i niepozbawiona obaw, jednocząca się Europa.